

Jak dopłaciecie – będziecie zdrowsi. Cukier krzepi budżet

8 stycznia 2021

Melchior Wańkowicz przed wojną ogłosił: cukier krzepi. Dzisiaj powinien dodać: kogo – wychodzi, że budżet. Jeżeli ktoś wierzy, że podatek cukrowy ma odchudzić polskie dzieci, to tylko w połowie ma rację. Druga połowa to odchudzanie naszych portfeli – rząd liczy, że opłaty z tytułu tego podatku przekroczą 3 miliardy złotych rocznie.

Cukrzyca jest poważną chorobą. To smutna konstatacja, ale walka z nią (zresztą na całym świecie) przynosi umiarkowane polepszenie sytuacji. U nas próbowano zaradzić problemowi w bufetach szkolnych – jabłka i sok z marchwi zamiast coli. Efekty marne, także z powodu sporego oporu rodziców. Bo jak odzwyczaić smarkacza od coli, kiedy przez lata rodzic dawał na to kieszonkowe? Teraz też będzie dawał – z nadwyżką do skarbu państwa.

Butelka mniejsza – cena ta sama

Opłata cukrowa to specjalny domiar za to, że napój zawiera cukier bądź słodzik (minimum 50 gr od każdego litra napoju) i ekstra opłata, jeśli jest tam np. kofeina, tauryna bądź guarana. W efekcie zdrożały nawet o ponad 50 proc. napoje energetyczne, popularne napoje gazowane czy piwa smakowe. Konkretny wzrost ceny każdy obejrzy sobie przy kasie. Lecz mogą być też zaskoczenia. Fachowcy nie wykluczają spekulacji na...wodzie mineralnej. Produkowana jest głównie przez koncerny od słodzonych napojów, więc można by odbić sobie na niej straty z tych „słodkich”. Po za tym wzrośnie pewnie popyt na czystą wodę – jest na czym zarobić. Ale może to tylko krakanie...

Firmy są od tego aby zarabiać, a nie szokować klientów nową

ceną. Więc zmniejszają objętość butelek: zamiast litra – 0,85; zamiast dwóch litrów – półtora. Nazwa zostaje ta sama i cena też niewiele się różni. Innym pomysłem – koncentraty. Kupujemy taki specyfik i wodę gazowaną, potem mieszamy i mamy ulubiony napój, który kosztuje nas tylko półtora złotego za litr. Polak potrafi...

Małpka trochę urośnie

W podstawowym zapisie o podatku cukrowym wyraźnie powiedziano, że nie dotyczy on wyrobów akcyzowych. Ale jak to mają w zwyczaju rządzący – zawsze do ustaleń można, po cichu, coś dopisać. I nagle okazało się, że „małpka” to też napój słodzony. Podejrzewamy, że ich wielbiciiele są ciężko zniesmaczeni – wszak są dorośli i rano stresu przed pracą nie zapijają byle colą. Tu władza obejrzała statystyki i wyszło, że małe buteleczki z procentami od kilku lat cieszą się niebywałą popularnością. Więc jest kogo przystrzyc.

Lecz jak to w życiu: nawet o rewelacyjny pomysł można się potknąć. Jak fama niesie, producenci alkoholi od miesięcy robili zapasy buteleczek, a te powinny być sprzedawane po starej cenie. Chyba, że rząd wprowadzi nowe rozporządzenie o „narodowej walce z małpkami”.

Inny sposób powstrzymywania nadmiernego apetytu fiskusa to zmiana wielkości butelek – jak przy napojach, ale a rebours – mniejsze zamieniamy na większe. Podatek cukrowy obejmuje flaszeczki do 300 ml alkoholu, więc w sklepach pojawiły się już ciut większe – o objętości 350 ml – bez wspomnianego podatku. Tańszej radości będzie więcej, a i z kolegą też można się podzielić...

Obrona przed podatkiem z rosyjskim

akcentem w tle

O podchodach do wprowadzenia podatku cukrowego słyhać było już od prawie dwóch lat. Rządzący byli za, opozycyjni fachowcy i producenci napojów (także słodkich wyrobów) nawoływali do zastanowienia się nad różnymi skutkami takich pomysłów. Coca-Cola, jeden z największych producentów napojów na naszym rynku, przyjęła ofertę znanej polskiej firmy PR obiecującej wszechstronną pomoc w walce z fatalnymi zapowiedziami. Chwaliła się możliwościami dotarcia i „przekonania interesariuszy” do tego, że podatek cukrowy nie jest potrzebny. Wśród interesariuszy wymieniała m.in. posłów, senatorów, ludzi z rządu czy NIK. I stworzyła szereg witryn internetowych, tzw stron docelowych tłumaczących, że podatek cukrowy to idiotyzm. Przekaz był prosty, choć zawoalowany: nie tylko napoje słodzone zawierają dużo cukru. Cukier jest wszędzie.

Można go znaleźć w keczupie i chlebie, a „niewystarczające spożycie cukru prowadzi do niebezpiecznego zjawiska, jakim jest hipoglikemia, która wiąże się z osłabieniem i obniżeniem koncentracji”. A skoro cukier jest niemal we wszystkich produktach spożywczych, to dlaczego opodatkowywać akurat słodzone napoje?

Aby taki przekaz był skuteczny trzeba było stworzyć „farmę trolli” czyli grupę internautek (wszak to głównie kobiety dbają o zdrowie dzieci i zaprzyjaźnionych facetów). A potem zamieszczać dziesiątki opowieści krytykujących pomysły antycukrowe. Postaci udawały realnych polskich użytkowników, ale działały pod zmyślonymi imionami i nazwiskami. Dla ich uwiarygodnienia potrzebne były twarze piszących. Większość zdjęć profilowych skradziono z rosyjskojęzycznych mediów społecznościowych, m.in. z kont należących do modelek i gwiazd Instagrama. One raczej o tym nie wiedzą...

Ostatecznie podatku cukrowego nie udało się zablokować. Choć

jeszcze wiosną 2020 roku wydawało się, że wprowadzenie go przez rząd skończy się niepowodzeniem (gotowa ustawa spada nagle z porządku obrad), ostatecznie podatek wrócił do Sejmu okreśną drogą. Został przemycony w ustawie antycovidowej w sierpniu. Nowa opłata obowiązuje od początku tego roku.

Trochę statystyki

Podpieranie się przez rządzących zdrowiem Polaków w boju o zmniejszenie zjadania cukru jest tyle chwalebne co fałszywe.

Ostatnio w Wielkiej Brytanii opublikowano raport, z którego jasno wynika, że po wprowadzeniu podatku, podobnego jak w Polsce, spożycie cukru wcale nie spadło. Czyli droga do zdrowotności nie tędy, ale do strzyżenia obywateli owszem...

Jedna taka firma międzynarodowa od lat bada, jaka jest siła nabywcza zarabiających obywateli w porównaniu do cen, jakie występują na danym krajowym rynku. Opierają się między innymi na trywialnym przykładzie coca-coli. I tak za średnią pensję miesięczną Polak może kupić 1325 litrów tego eliksiru (tak go nazywano w momencie wymyślenia – XIX wiek); Niemiec – 3994 litrów; Brytyjczyk – 1614; Chińczyk, w zależności od regionu zamieszkania – 650 – 2113, a rozpasany Amerykanin aż 6028 litrów. No cóż – to oni tak długo mieszały wywary z liści koki, orzechów koki i alkoholu (zabronionego niestety przez prohibicję), aż doszli do światowego sukcesu. Teraz za ten smak trzeba w naszych sklepach zapłacić dodatkowy podatek...

Autorstwo: Marek Kownacki

Źródło: pl.SputnikNews.com